

26.06.2013

Kraków. Carmina Burana na Wawelu

Opera Krakowska w ramach tegorocznej edycji Letniego Festiwalu przedstawi jedno z najbardziej niezwykłych a zarazem popularnych dzieł muzyki symfonicznej XX wieku - "Carmina Burana" Carla Orffa (28,29 i 30.06).

Jest to bardzo efektowne dzieło, które chcieliśmy przedstawić krakowskiej publiczności. W naszym widowisku weźmie udział około 200 wykonawców - orkiestra wzbogacona o sekcję perkusyjną, poszerzony skład chóru i oczywiście soliści. Jeśli pogoda dopisze, a wierzę, że tak, nasza Carmina powinna pięknie zabrzmieć na wawelskim dziedzińcu. - powiedział Bogusław Nowak, Dyrektor Opery Krakowskiej.

Przez jednych nazywana kantatą sceniczną, innych oratorium, "Carmina Burana" oparta jest na świeckich pieśniach średniowiecznych, odnalezionych w 1803 r. w bawarskim opactwie Benediktbeuren. Carl Orff wybrał z tego obszernego zbioru tekstów, stworzonych przez wagabundów, studentów i wędrownych kleryków, 24 pieśni i ułożył je w rodzaj libretta. Pierwsza część to pieśni sławiące naturę i budzącą się wiosnę, druga jest pochwałą Bachusa, trzecia mówi o rozkoszach miłości. Mottem całego utworu jest apoteoza życia i afirmacja świata. Tylko zgoda na porządek i ład panujący w makrokosmosie pozwoli człowiekowi zachować czystość duszy i żyć zgodnie z naturą.

Po premierze w 1937 roku w Operze Frankfurckiej "Carmina Burana" weszła do kanonu utworów muzyki poważnej. Jej popularność rosła do tego stopnia, że fragmenty kantaty wykorzystywały zespoły rockowe, film czy reklama. Jest dziełem oryginalnym, wykorzystującym archaizację brzmienia, "prymitywny", intensywny rytm, łatwo wpada w ucho, co zapewne stało się źródłem licznych przeróbek i parafraz. Oprócz bogatej, żywiołowej rytmiki utwór wyróżnia oryginalna instrumentacja. Wymaga ogromnego aparatu wykonawczego - orkiestry symfonicznej z poszerzoną sekcją instrumentów perkusyjnych, chóru oraz solistów.

Opera Krakowska zaprezentuje "Carminę Buranę" jako widowisko plenerowe na dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu podczas trzech letnich wieczorów - 28, 29 i 30 czerwca. Utwór wykonają orkiestra pod batutą Tomasza Tokarczyka, 80-osobowy chór, przygotowany przez Zygmunta Magierę oraz soliści: Katarzyna Oleś-Blacha i Iwona Socha (sopran), Adam Sobierajski i Adam Zdunikowski (tenor) oraz Adam Kruszewski i Stanisław Kufluk (baryton). Żywiółową muzykę dopełni balet w choreografii Emila Wesołowskiego. Nad stroną plastyczną widowiska czuwa Bożena Pędziwiatr.

DATA: 28,29,30.06

Dziedziniec Zamku Królewskiego na Wawelu

Źródło:

Materiał własny

Materiał nadesłany

Data:

26.06.2013

Carmina Burana na Wawelu

Po raz 17. Opera Krakowska uraczyła mieszkańców swojego miasta pełnym przepychu Letnim Festiwalem. W tym roku zdecydowano się wystawić „Carminę Buranę”, żywiołowe dzieło niemieckiego kompozytora Carla Orffa. Spektakl odbył się na Wawelskim dziedzińcu, co dodatkowo podniosło rangę wydarzenia. Umieszczenie koncertu pod gołym niebem zdawało się być ryzykowne, biorąc pod uwagę kapryśną pogodę, organizatorzy byli jednak dobrze przygotowani na ewentualność deszczu i premierowy spektakl w piątek 28. czerwca odbył się pomimo ulewy i spotkał się z bardzo entuzjastyczną reakcją widowni. W niedzielę jednak, kiedy miałem okazję osobiście uczestniczyć w koncercie, a więc 30. czerwca, pogoda była wręcz wymarzona. Koncert zaczął się z przepychem i tak też się zakończył, pozostawiając widzów w stanie gorliwego entuzjazmu. Od początku moją uwagę zwracał bardzo dobrze przygotowany chór, bezbłędny interpretacyjnie i dopieszczający wszystkie pojedyncze „smaczki”. Zespół brzmiał dość jednorodnie (z wyjątkiem pojedynczych wypadków w niektórych głosach, co jednak jest bardziej winą wadliwego nagłośnienia, niż samego zespołu). Chór bezbłędnie odczytywał zamysły dyrygenta i bardzo precyzyjnie wykonywał wszystkie jego wskazówki. Orkiestra również przedstawiała się pozytywnie, choć czasem niektóre sekcje instrumentalne ginęły w otchłani Orffowskiego nadmiaru, ale zdaje się to być ponownie winą złego ustawienia mikrofonów, które nie potrafiły oddać naturalnych proporcji między instrumentami. Balet, choć kolorowy i wizualnie atrakcyjny, tańczył niezbyt równo. Należy jednak pamiętać, że przy przedsięwzięciach plenerowych, gdzie dźwięk wędruje bardzo długo i wielokrotnie się odbija od różnych obiektów, miarowe wykonanie jest prawie niemożliwe i wymagałoby wielu miesięcy intensywnych przygotowań. Uwagę widzów zwracały piękne stroje, wyraziste układy choreograficzne uzasadnione treścią utworów, perfekcyjnie zaplanowane i dokładnie przemyślane. Efekt był bardzo widowiskowy, ale niestety z dalszych rzędów prawie niedostrzegalny (niedostateczne podwyższenie baletu). Czymś nowym dla Krakowian był fakt że „Carmina Burana” została zaprezentowana jako widowisko plenerowe, wystawiane przez Operę, a nie Filharmonię, a zatem nad grupą baletową i wszystkimi aspektami wizualnymi powinien być postawiony duży wykrzyknik.

Partię solową sopranu wykonała, jak się wszyscy spodziewali, Katarzyna Oleś-Blacha, reprezentacyjny sopran koloraturowy Opery Krakowskiej. I tu niestety wielki minus – sopranistka zamiast wykonywać muzykę i interpretować dzieło skupiała się na swojej mocnej stronie, czyli śpiewaniu piano. Wszystkie utwory na sopran i orkiestrę po kolei tak były wykonywane. Co prawda nagłośnienie eksponowało jej głos ponad orkiestrą, jednak brakowało emocji charakterystycznych dla tego utworu – każde crescendo kończyło się maksymalnie mezzopianem. Efekt był – ogólnie rzecz biorąc – dobry, ale nie wpasował się w wizję utworu proponowaną przez dyrygenta i pozostałych wykonawców. Baryton, Stanisław Kufluk dysponuje bardzo ładną barwą, docenianą zarówno przez publiczność, jak i krytyków. Świetnie wykreował rolę Bachusa, ale w mojej opinii w wykonaniu tym było zbyt wiele swawoli i dowolności interpretacyjnej, nawet jak na taką postać. Co do Adama Sobierajskiego, tenora, jego partię można określić jednym słowem – „genialna”. Rolę Łabędzie przypiekanego na różnie odegrał znakomicie.

Dyrygent Tomasz Tokarczyk miał niezwykle trudne zadanie do wykonania – utrzymanie tak liczego i zróżnicowanego zespołu w ryzach, zwłaszcza w utworze witalistycznym, gdzie rytmy zdarzają się być szaleńcze, a przy tym bardzo istotne, było nie lada wyzwaniem. Muszę przyznać, że podolał mu w pełni. Podkreślił wszystkie akcenty, zmiany dynamiczne, zadbał o dobre tempa, stonowane współbrzmienia i zgodność interpretacyjną z treścią utworu. Dodatkowo oświetlenie i obrazy w tle były miłym akcentem, dobrze wprowadzającym w nastrój kolejnych części, adekwatnie dobranym do treści.

Ogólnie wydarzenie można określić jako dobrze przygotowane, przemyślane, świetnie zorganizowane. Zarówno dyrygent, scenarzysta, choreograf, reżyser, jak i wykonawcy doskonale wiedzieli co chcą osiągnąć i jakie kroki należy podjąć, aby dzieło zostało zaprezentowane na najwyższym możliwym poziomie. Jedynym minusem technicznym (poza brakiem zadaszenia) był problem lokalizacji związany z trudnością zaparkowania samochodu w okolicy Wawelu. Widowisko jednak cieszyło się sporym powodzeniem, w sumie obejrzało je kilka tysięcy ludzi. Wybrano na nie miejsce dość reprezentatywne (bo trzeba przyznać, że w Krakowie ciężko o ładne, zamknięte, obszerne miejsce na koncert). Publiczność przyjęła wykonanie „Carminy Burany” bardzo entuzjastycznie, było to zdecydowanie coś wartego zobaczenia – znane dzieło w zupełnie nowej, bardzo atrakcyjnej odsłonie. To był naprawdę piękny koncert, napędzający widzów, wykonawców i organizatorów dumą i satysfakcją. Oby takich więcej!

Artur Stabrawa

<http://www.polskamuza.eu/wywiady.php?id=822>

Wieczór z operą na Dziedzińcu wawelskiego Zamku

2013-07-03 11:59:25



30 czerwca, po raz trzeci na Dziedzińcu Arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu miało miejsce niezwykle wydarzenie. Zespół Opery Krakowskiej przedstawił jedno ze wspanialszych, ale i bardziej popularnych dzieł muzyki symfonicznej XX wieku- *Carmina Burana* Carla Orffa.

Fot. z archiwum OK.

Carmina Burana to kantata sceniczna, która została oparta na średniowiecznym zbiorze pieśni. Dzieło powstało w 1937 roku, kiedy Carl Orff dokonał wyboru części tekstów ze wspomnianego zbioru i skomponował na ich podstawie utwór na orkiestrę, chór i głosy solowe. Ważne jest to, że Orff zdecydował się napisać muzykę całkowicie od nowa. Utwór zbudowany jest z trzech części; całość otwiera i zamyka chór „O Fortuna”. *Carmina Burana* to dzieło przeznaczone na ogromny aparat wykonawczy. W jego skład wchodzi bowiem orkiestra symfoniczna, chór mieszany, chór chłopięcy, oraz soliści (baryton, tenor, sopran). Dzieło już wkrótce po swojej premierze zyskało duże uznanie, po wojnie zaś zaczęło cieszyć się coraz większą popularnością. Ostatecznie w latach 60-tych znalazło się w kanonie muzyki poważnej.

Organizatorom należą się słowa uznania za zrealizowanie tak dużego przedsięwzięcia. Zespół artystyczny składał się bowiem z ponad 200 osób. Orkiestra zagrała pod batutą Tomasza Tokarczyka, 80-osobowy chór przygotowany został przez Zygmunta Magierę. W roli solistów, podczas trzech odbywających się na Wawelu pokazów, wystąpili: Katarzyna Oleś-Blacha i Iwona Socha (sopran), Adam Sobierajski (tenor) oraz Adam Kruszewski i Stanisław Kufluk (baryton).

Zaprezentował się także Chór Dziecięcy oraz Studio Baletowe Opery Krakowskiej. Poza tym w widowisku wziął udział zespół Gwardii Gryfa z Wrocławia. Jest to jedyna grupa w Polsce, która realizuje pokazy inspirowane włoską sztuką zonglerki chorągwiami. Całość dopełniała multimedialna projekcja wyświetlana na znajdującej się za artystami i sceną ścianie Zamku. Całe przedsięwzięcie zostało więc zorganizowane z dużym rozmachem.

Widowisko od początku zaabsorbowało uwagę całej publiczności. Wspaniałe, mocne, niczym przeszywający powietrze grzmoty, *O Fortuna* wypełniło dziedziniec. Napięcie rośnie i myślę, że każdy odczuł je na własnej skórze. Otaczające dziedziniec budynki niemal zatrzęsły się w posadach. Siła chóru oraz orkiestry była ogromna. Potęgowały ją efekty świetlne oraz wybiegające zewsząd, odziane na biało postaci. Później wszystko działo się już naraz. Chór, orkiestra, tancerze oraz członkowie Gwardii Gryfa biegający z flagami, światła, obrazy, wszystko to wypełniło całą przestrzeń dziedzińca absorbując wszystkie zmysły. Podczas tego widowiska nie sposób było się nudzić, gdyż z każdą chwilą coś inne angażowało naszą uwagę. Sami soliści zaprezentowali się wyśmienicie. Na uznanie zasługuje zwłaszcza Stanisław Kufluk (baryton) oraz sopranistka Katarzyna Oleś- Blacha. Oboje swoimi wspaniałymi głosami przykuli uwagę publiczności. Całość znów zamknął chór *O Fortuna*. Rozległy się owacje i brawa, którym nie było końca. Dyrygent, Tomasz Tokarczyk, zdecydował się na ponowne wykonanie *O Fortuna*, dopiero po tym bisie publiczność przeżegnała brawami i wypuściła artystów ze sceny.

Należy podziękować wszystkim wykonawcom, którzy pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych dołożyli wszelkich starań, by zadowolić licznie zgromadzonych widzów. Rzeczywista temperatura niestety nie przystawała do wyobrażenia letniego, czerwcowego wieczoru. Było chłodno, na szczęście bezdeszczowo. Jednak dźwięki jakie wypełniły wawelski dziedziniec zdecydowanie podniosły temperaturę tego miejsca. Domyślam się jednak, że muzykom musiały marznąć ręce. Podobnie tancerze Studia Baletowego, w sukienkach, momentami bez koszulek, pomimo chłodu z uśmiechem na twarzy wyciączyli swoje partie.

Było pięknie!

Maria Zimny

Fortuna w pelerynie

"Carmina Burana" na 17. Letnim Festiwalu Opery Krakowskiej. Píše Paweł Dybicz w Przeglądzie.

Mimo że widowisko rozpoczynało się i kończyło pieśnią "O Fortuna", bogini szczęścia nie sprzyjała wystawieniu "Carmina Burana" Carla Orffa, powstałych w latach 30. ubiegłego wieku na podstawie pieśni późnośredniowiecznych. Deszcz w niemałym

stopniu popsuł plany twórców spektaklu na dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu. Ale nie zepsuł wrażeń widzów, dzieło Orffa bowiem, wymagające liczego zespołu muzyków i chóru, zabrzmiało znakomicie. Ogromna w tym zasługa duetu Tomasz Tokarczyk (dyrygent i kierownik muzyczny) i Zygmunt Magiery (przygotowanie chóru). Do pochwał należy dodać kunszt solistów: Katarzyny Oleś-Blachy, Adama Kruszeńskiego i Adama Sobierajskiego. Nic dziwnego, że widowisko w ramach 17. Letniego Festiwalu zostało gorąco przyjęte. Widowisko, gdyż jego twórcy nie ograniczyli się do wykonania oratoryjnego, ale stworzyli inscenizację, którą dopełniały popisy baletu Opery Krakowskiej i wrocławskiego zespołu Gwardia Gryfa. Było co posłuchać i obejrzeć. A że w plastikowych płaszczach przeciwdeszczowych? To jeszcze bardziej ubarwiało inscenizację.

Carl Orff, "Carmina Burana", inscenizacja Bogusław Nowak, Emil Wesołowski, kierownictwo muzyczne Tomasz Tokarczyk, scenografia i kostiumy Bożena Pędziwiatr, Opera Krakowska, premiera 28 czerwca 2013

"Fortuna w pelerynie"

Paweł Dybicz

Przegląd nr 28/08/14-07-13

10-07-2013

Przegląd nowości

Triumf doczesności nad wiecznością, ciała nad duszą



Szczegóły

Opublikowano: sobota, 13, lipiec 2013 12:39

W Polsce co jakiś czas przetaczają się przez instytucje muzyczne istne kawalkady tych samych tytułów, wykonywanych naraz w wielu miejscach. Swego czasu były to mody na opery Verdiego: naprzód *Nabuchodonozora*, później *Makbeta*, teraz przyszła kolej na prezentacje *Carmina burana* Carla Orffa w formie wielkich widowisk. Po Wrocławiu i scenerii tamtejszej Hali Stulecia, pojawiły się one przed pałacem w Łańcucie, a teraz na dziedzińcu wawelskim w Krakowie. A przecież stanowią one zaledwie pierwsze ogniwo tryptyku, zatytułowanego właśnie *Triumfy (Trionfi)*, które uzupełniają hedonistyczna wizja antycznego Rzymu (*Pieśni Katulusa-Catulli carmina*, upowszechniane niegdyś, w tym w krakowskiej filharmonii, przez Bohdana Wodiczkę) oraz *Zwycięstwo Afrodyty (Trionfo d'Afrodite)*, po które może też warto sięgnąć, nie mówiąc o wystawieniu całości, jak to przewidywał autor?



Stanisław Kufluk

Carmina burana stanowią apoteozę świeckiego wymiaru Średniowiecza, na co nie bez wpływu pozostawał być może fakt, że powstały w czasach Trzeciej Rzeszy, kiedy dążono do marginalizacji dziedzictwa chrześcijańskiego. Skądinąd uznane zrazu za przejaw sztuki zdegenerowanej (*Entartete Kunst*), ale szybko uświadomiono sobie, że niewiele pozostało w kraju autentycznych talentów muzycznych, a więc nie warto marnować takiej okazji.

Zarzucono Orffowi zapożyczenia od Strawińskiego, szczególnie uchwytnie powinowactwa daje się uchwycić między drugą arią barytonową *Estuans interiusa* arią Jokasty z *Króla Edypa* tamtego, które spokrewnia ponadto łaciński tekst (Orff był też autorem *Prometeusza*, pierwszej opery w starożytnej grece, do czego po latach nawiązał Xenakis w swojej *Orestei*). W muzyce tej można też doszukać się prekursorstwa wobec minimalizmu, a mianowicie w ostentacyjnie powtarzanych ostinatowych formułach rytmicznych. Myli się jednak Dorota Kozińska, pisząc w programie, że Orff nie miał wyobrażenia o muzyce średniowiecznej. Otóż można się dosłuchać zbieżności na przykład z *Laus Cracoviae* Mikołaja z Radomia, co nie oznacza wcale, iż znał on muzykę tego kompozytora, czy polską w ogóle, ale przemawia za wspólnotą źródeł, do których się odwoływał. Reliktów tamtej epoki poszukiwał też w archaicznym folklorze, na przykład słoweńskim.



Bogusław Nowak, autor oprawy teatralnej, sięgnął ze swej strony do symboliki nocy świętojańskiej, czy zgoła słowiańskiej Kupały, do czego nawiązywały stroje tancerek, pojawiających się w wiankach, puszcanych kilka dni wcześniej u stóp Wawelu, gdzie odbywało się omawiane widowisko. Później jednak dołączyły nowe treści jak walka Czerwonego z Czarnym, upostaciowanych w tancerzach, pojawiających się po przeciwnych stronach estrady, choć pierwszego wieczora wiele z tych efektów umykało uwadze z powodu ulewnego deszczu.

Tenor Adam Sobierajski i baryton Adam Kruszewski jakby wymienili się partiami i pierwszy imponująco zaśpiewał swą falsetową arię *Olim lacus colueram* o mękach przypiekanego na różnie łabędzia w miarę pełnym głosem, a drugi odwoływał się częściej do tamtego środka wyrazu. Niekwestionowaną bohaterką wieczoru okazała się wszakże Katarzyna Oleś-Blacha, dla której partia ta jakby specjalnie została napisana, albowiem w pełni odnajduje się ona ze swym z natury lekkim sopranem koloraturowym w jej wysokiej tessyturze. Wyjątkowo pięknie i wyraziście zabrzmiały w jej wykonaniu filigranowe fioritury w ustępie *Dulcissime*.



Poza tym w sposobie kształtowania przez nią kantylenowej frazy ujawniło się pokrewieństwo z podobnym jej przebiegiem w pieśniach żałobnych z *III Symfonii op.* Henryka Mikołaja Góreckiego, co by mogło świadczyć, że mógł się on inspirować przy jej pisaniu wokalistyką Orffa. Z kolei Stanisław Kufluk nieoczekiwanie wniósł element belcanta, zwłaszcza w zaśpiewanej wyjątkowo subtelnie pierwszej arii *Omnia sol temperat*. Poza tym odnosiło się wrażenie swobody, wnikające z poczucia, że tessytura jego partii w żaden sposób nie przekracza wolumenu głosu, jakim dysponuje. Sztuczne nagłośniecie dodatkowo wydobyło i podkreśliło pewien

zamierzony prymitywizm orkiestracji, której uproszczona faktura wychodzi naprzeciw prymatowi rytmu.

Lesław Czapliński